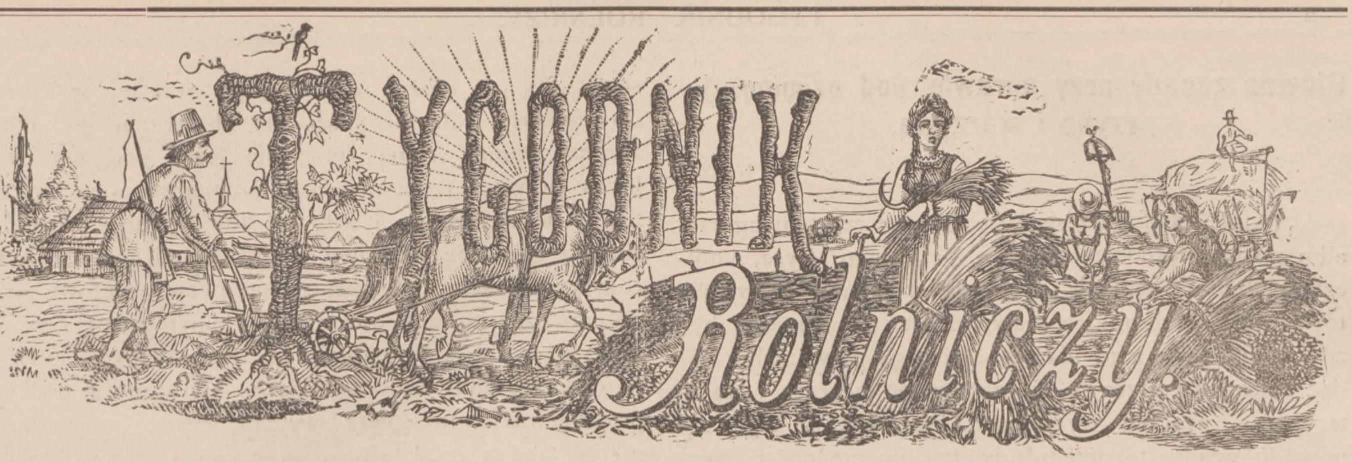
Nr. 30. Kraków, 19 Lipca 1884. Rok I



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60 (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Z powodu zachodniego wiatru, powiększającego się zachmurzenia i ubywającego ciśnienia powietrza można się spodziewać zniżenia ciepłoty i deszczu, zwłaszcza że dużo pary wodnej znajduje się obecnie w powietrzu.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 15 Lipca 1884				d. 15 Lipca 1884				d. 15 Lipca 1884				d. 15 Lipca 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	10	—	11	—									18	20	20	70	
Pszenica żółta	10	—	10	75	9	25	10	50	16	—	20	70	17	80	18	90	Usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona .	9	50	11	—									—	—	—	—	
Żyto	8	75	9	15	8	20	9	—	14	60	15	80	14	50	16	10	
Jęczmień	8	25	9	—	—	—	—	—	14	—	20	—	13	—	15	—	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Owies	8	75	9	10	8	05	8	65	13	70	17	50	15	50	16	10	
Kukurudza	7	75	8	25	7	15	7	18	13	—	13	50	12	80	13	60	
Groch	9	50	11	—	—	—	—	—	15	80	23	—	15	50	21	50	
Tatarka	8	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	7	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	11	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka	8	—	8	50	—	—	—	—	—	—	—	—	13	50	15	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden. **) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16. ***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Rzepak zimowy	12	25	12	50									—	—	—	—	
Rzepak letni	—	—	—	—	13	25	13	50	—	—	—	—	—	—	—	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna czerwona .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	25	—	
Łubin niebieski....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	30	9	50	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	70	10	30	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.25
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	29	50	30	—	49	30	49	70	48	50	49	60	żądają „ 59.75
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	23	50	—	—	—	—	—	—	

Główne zasady przy uprawie pod oziminę, jarzynę i warzywa.

(A. L.) Ozimina sieje się albo na czystym ugorze, albo po przedpłodzie jakim, n. p. grochu, wyce, koniczynie, łubinie, seradeli i t. p. Jeżeli następuje po tychże, to powinna ścierń ich natychmiast po sprzęcie być zoraną na siew, a to dla tego, aby się powierzchni nie dać zeschnąć i przez to nie wstrzymać procesu fermentacyjnego, procesu wydobrzenia w ziemi, z tego zaś powodu winny te przedpłody być ile możności gęsto zasiane i stać zwarto, gdyż inaczej pokrywa ziemi już w czasie ich porostu skorupieje; zkąd też pochodzi, że im lepszy przedpłód, tem lepszy płód po nim następujący. Gdy zaś cały przedpłód ma być przyorany, jak n. p. łubin, seradela i t. p., to prócz dostatecznego, głębokiego zakrycia go w ziemi, zaleca się, mianowicie jeżeli czas suchy, mocne przywałowanie ciężkim, żelaznym wałem. Co do ugoru czystego, to uprawa tegoż rozpada się na dwa okresy: przysposobienie do odleżenia i właściwe odleżenie. W pierwszym okresie zależy na tem, aby korzeniami roślin i częściami organicznemi przerośnięta wierzchnia warstwa ziemi najzupełniej skruszała i zamieniła się w rodzaj nawozu, a zarazem, aby cała powierzchnia do pewnej właściwej głębokości przeschła i stała się następnie przystępną wpływom atmosferycznym. W tym celu zaleca się na lekkiej, czystej ziemi miałkie, jak najdrobniejsze podorywanie skibowcami, co pracę przyspiesza, a wystarcza na zwietrzenie skib; na ciężkich zaś ziemiach, mianowicie na dwuletnich koniczyniskach, nie wystarczają skibowce ani nawet miałko podbierające pługi, gdyż nie tylko nie podrzynają wszędzie równo całej darni, ale odkładając skiby jednę na drugą, dają tem powód do rozpoczynania się odlegania, przez co zapobiega się właściwemu celowi t. j. spiesznemu wietrzeniu powierzchni; tutaj działają skutecznie podrzynacze darni nie odkładające, lecz li tylko ją podrzynające, czyli od dalszej warstwy oddzielające, a pomiędzy temi odznacza się szczególnie kultywator Colemann'a. Kultywator ten jest tak zbudowany, że według tego, jak się obsadzi stopy jego jednemi lub drugiemi radliczkami, albo bardzo miałko, 2—3 cmtr., najregularniej podrzyna, albo też bardzo głęboko się zapuszcza i głęboką warstwę wzrusza. Gdy się więc koniczyniskiem lub innemi trawami zadarnioną powierzchnię miałko oderznie, a po przeschnięciu i skruszeniu rolę głęboko w poprzek wzruszy, a następnie zbronuje, to osięga się tym sposobem najzupełniejsze strawienie wszelkich materyj organicznych, co znaczy najmniej tyle, co pół nawozu stajennego.

Po takiem przysposobieniu ugoru, w czasie którego używa się według potrzeby bron lub drapaczów i t. p., aby powietrze wciąż napływać mogło, przystąpić dopiero można do drugiego okresu, w którym do należytej, ile możności nie zbytecznej głębokości zorana ziemia, winna spokojnie leżeć pod wpływem łatwy przystęp teraz mającego powietrza, a zwłaszcza: tlenu, ciepła, światła i wilgoci, aby się mógł rozbudzić silnie i spiesznie właściwy proces chemiczny i wprawić rolę w taki stan, jaki jest ziarnu bezwarunkowo pożądanym. Ziarno zaś powierzone takiej ziemi i w niej zagrzebane, bądź bronami, bądź ekstyrpatorem lub rzędownikiem, albo też stosownie do okoliczności wałkiem pierścieniowym wciśnięte, wejdzie równo, mocno i silnie się będzie rozwijało.

Zasada powyżej rozwinięta powinna być przewodnikiem tak samo przy uprawie pod jarzyny i warzywa. Pierwszym warunkiem udania się tychże w przyszłości, jest miałki podór ścierni zaraz po sprzęcie oziminy, co się najlepiej dla oszczędności czasu i sił ręcznych, uskutecznia skibowcami, aby wszystkie resztki roślinne pod wpływem wciąż działającego powietrza należycie mogły się zwietrzyć, przegnić i w próchnicę zamienić; poczem dopiero w jesieni następuje właściwy i to pod jarzyny w miarę chwilowej kultury, pod warzywa zaś, ile możności, głęboki odwrót. Uprawa głęboka pod warzywa jest konieczną z powodu, że te zawierając w sobie około 70—80% wody, muszą ją czerpać z głębokiej warstwy, a to tylko wtenczas możliwem, jeżeli rola przed zimą głęboko uprawiona, przez wpływ mrozów do stanu należytej urodzajności doprowadzona, za pomocą wewnętrznych rurek włoskowatych dostarczyć może potrzebnej ilości wody. Nawet i przyoranie nawozu wraz z głębokim odwrotem nie pociąga za sobą straty i wywołuje wpływ pomyślny na warzywa; jednakże najkorzystniej, na uwleczonej jeszcze przed zimą uprawie pociągnąć radlanki w odpowiedniej ziemniakom szerokości, a potem w zimie lub z wiosny kłaść cienko w zagłębienia nawóz, a na ten następnie w właściwej porze sadzić wprost ziemniaki. Chcąc te w równych od siebie umieścić odstępach, zaleca się przed sadzeniem przejechanie znacznikiem w poprzek radlanek, przy czem się jeszcze i to zyska, że każdy ziemniak przypadnie na pulchną z grzebienia znacznikiem zgarniętą na nawozie spoczywającą ziemię.

Co do jarzyn: jęczmienia i owsa, to na lżejszych nie sklęśniętych ziemiach, mianowicie, gdy wiosna jest sucha, wystarcza zazwyczaj wzruszenie ziemi bronami lub też spulchniaczami i zasianie następnie ziarna pod ekstyrpatory. Na cięższych zaś, szczególnie pod jęczmień przypadających ziemiach, nie wystarcza przy niesprzyjającem powietrzu nawet uprawa skaryfikatorami i powtarzane bronowanie, gdyż przy każdorazowem bronowaniu spada część sprawnej ziemi pomiędzy rowki od bron, a grudki dostają się na wierzch, w miarę czego jęczmień, jako roślina wybredna i bardzo sprawnej wymagająca ziemi, nie dosięgnąłby od razu pulchnej ziemi, nie wschodziłby i nie rozwijałby się pomyślnie;

dlaczego zaleca się w takim razie zorać odnośną przestrzeń raz jeszcze i wydobyć znowu na wierzch dobrą, rodzajna ziemię, która to praca sowicie się wypłaca, tylko trzeba ziemi z jaki tydzień dać się nieco wygrzać i uleżeć przed siewem. Owies mniej jest wymagającym, z powodu silniejszych i głębiej zapuszczających się korzeni swoich do wyzyskania nawet więcej surowej ziemi zdolny, dla czego dla niego rzadkoby tylko powtórzenie orki przed siewem koniecznem być winno.

Rośliny strączkowe, jako to groch i wyka, sieją się zazwyczaj na świeżym pognoju, w czasie zimy wprost na rolę wywiezionym. O ile przypadają po warzywach, jest to bezwarunkowo zadosyć; o ile zaś po kłosowych, zaleca się i tutaj podoranie wczesne ścierni, gdyż tym sposobem nie tylko przysposobi się więcej materyj pokarmowych, ale też przepuściwszy się rola w jesieni, nie tyle już z wiosny okaże się skłonną do wyrzucenia na wierzch szkodliwych, często cały zasiew niszczących chwastów.

Pod łubin wreszcie, który lubi luźną ziemię i głęboko w nią zapuszcza silny korzeń, gdy, jak to najpowszechniej bywa, przypada on na grunt piaszczysty, można tenże i nawet dobrze jest, już przed zimą od razu głęboko uprawić, gdyż piasek się zbytecznie nie zlegnie, a w razie gdyby w spodzie znachodziło się żelazo, którego łubin nie znosi, to wydobyte na wierzch, jako niedokwasek (Fe O) zamieniłoby się przez przystęp kwasorodu w niedokwas żelaza (Fe^2o^3), a ten jest nierozpuszczalnym, zatem roślinie nieszkodliwy. W razie, że łubin przypada na mocniejszy, łatwo zlegający się a wolny od części żelaznych grunt, to lepiej jest zorać go z wiosny od razu pod siew, gdyż zimową orkę i tak powtórzyćby trzeba.

O innych mniej powszechnych płodach ziemi naszej nie wspominam, gdyż zadaniem mojem było wyjaśnić główne zasady uprawy w ogóle, a nie pojedyńczych płodów.

Wyka piaskowa. *(Vicia villosa)* w roku 1884.

Czytamy w N-rze 51 z r. b. w „Deutsche Landwirthschaftliche Presse“ sprawozdanie następujące p. Schirmer-Neuchaus: Zasiew wyki piaskowej na jesień, do którego ponownie namawiałem, wypadł świetnie tak u moich kolegów, jak i u mnie. Próby co do uprawy tej wyki jeszcze nie skończone; każdy rok wzbogaca nowemi doświadczeniami. Tyle pewna, że wyka piaskowa przewyższa pod każdym względem łubin. Jest ona co do gleby mniej wymagającą; daje w jesieni i na wiosnę jeden do dwóch pokosów zielonej paszy bez uszczuplenia wydatku w ziarnie; jest dobrą paszą dla owiec, koni i bydła; nie wywołuje złych skutków, jak łubin u owiec chorobą łubinozy i zawiera więcej materyi azotowych, niż wszystkie gatunki łubinu.

Wykę tę siałem na różne sposoby i w obecnej chwili, będąc w pełnym kwieciu przedstawia widok bujny i wspaniały. Zasiana wyka dryllem sama, dochodzi wysokości prawie pięciu stóp i mogła była być koszoną na zielono z początkiem Maja. Wyka piaskowa, jak to często radzono, zasiana z żytem świętojańskiem, wspięła się na tymże. Pewna przestrzeń była w Październiku skoszoną i spasioną. Mórg dał 120 cntr. paszy zielonej; obecnie ta przestrzeń skoszona, wyka schnie na baranach i rokuje dać 35 cntr. siana z morga. Wyka znowu tam odrasta, a da Bóg, to da jeszcze ziarno.

Na innej przestrzeni w roku zeszłym skutkiem niepogody późno sprzątnięta mieszanka żyta jarego i wyki bardzo się wykruszyła. W jesieni jeszcze powschodziło ziarno wysypane, a teraz bujnie tam rośnie żyto i wyka.

Najciekawszem zdarzeniem następujące: Na roli 6-tej klasy w połowie Maja 1883 r. zasiano mieszankę z owsa, łubinu białego, żółtego i niebieskiego, saradeli i wyki piaskowej, która na pół dojrzała miała być skoszoną i jako pasza dla owiec ususzoną na baranach. Suche lato wstrzymało wegetacyę i dopiero w Sierpniu, gdy przyszły deszcze zaczął szybko rość owies i łubin; wyka piaskowa z powodu długiego swego peryodu wzrostu nie dojrzała z drugiemi roślinami, lecz po sprzęcie odrosła znowu i dała w jesieni dobre pastwisko dla owiec. Następnym płodem miało być żyto, ale ponieważ pole, choć rzadko, ale regularnie posianem było wyką piaskową, więc ją nietkniętą pozostawiłem. Dziś tego nie żałuję, bo mam dużą przestrzeń pięknej wyki piaskowej.

Że wyka ta lepszym przedpłodem, niż łubin, okazują to dwie obok siebie leżące przestrzenie. Żyto po wyce jest o stopę wyższe i ma piękne kłosy.

Kończąc sprawozdanie wzywa p. Sch.-N. kolegów, przyjaciół i dotychczasowych przeciwników wyki piaskowej, aby raczyli do niego zjechać i przekonali się o powyżej podanych szczegółach. Ł.

(Przyp. Red.) I u nas dużo okolic piaszczystych, możeby warto było zwrócić uwagę na tę wykę piaskową i zająć się jej uprawą na szersze rozmiary.

Zwilżanie obroku

(Przedruk z „Ziemianina“ Nr. 1. z r. b.

należy ciągle jeszcze do największych błędów nietylko chłopskich parobków, ale i fornali dominialnych, chociaż ten sposób pasienia niezaprzeczenie jest szkodliwym. Zakaż twemu parobkowi, ile razy zechcesz, aby obroku nie zwilżał, to jednakże przy najbliższej rewizyi znajdziesz pełny żłób wody i pływającą w niej sieczkę. Powodem uciekania się do zwilżania paszy przez parobków jest ich lenistwo; wiedzą oni bowiem dobrze,

że do spożycia suchego obroku koń całą godzinę czasu potrzebuje, podczas gdy z obrokiem zwilżonym w przeciągu 40 minut się załatwi. Skutkiem tego pospiesznego spożycia, żucie i zmięszanie paszy ze śliną, dwie tak ważne podstawy trawienia, nie mają wcale miejsca, a komu wiadomo, ile ważną, rozkładającą i przysposabiającą własność ślina dla pokarmu posiada, ten dostrzeże natychmiast błąd tego sposobu pasienia. Przy spożywaniu suchej paszy, zwierzę 8 razy więcej śliny wydziela, niż przy paszy zwilżonej, która w wielkiej części niestrawiona przez żołądek przechodzi i w gnój się dostaje — tak ziarno, jak sieczka. Wielka ilość wody w ten sposób z obrokiem spożyta, rozcieńcza soki żołądkowe, które skutkiem tego tracą wiele ze swej siły trawiącej. Konie przyjmują więcej wody, niż do racyonalnego pasienia potrzeba, nabrzmiewają skutkiem tego, stają się powolnemi, mało wytrwałemi, posiadają nizką siłę nerwów i tracą zdatność do prędkiej i natężonej pracy; niedomagają na niestrawność, podpadają dyssenteryi, rozmaitym niebezpiecznym chorobom i zarazom. Ponieważ przy wilgotnej paszy więcej, niż przy suchej wydzielają azotowych części, potrzebują przeto więcej w azot obfitującej karmy.

Wilgotna pasza wywołuje przez spożycie wielkiej masy niedostatecznie użytej i ze śliną zmięszanej surowej materyi, łatwo kolki, w skutek przeładowania żołądka; dla tego też zwierzęta skłonne do niestrawności, nigdy wilgotnej paszy otrzymywać nie powinny. Przez zwilżanie odbiera się zwierzętom możność wydmuchania pyłu, którym sieczka często zanieczyszczona, a w drewnianych żłobach czuć zapach zgnilizny, jeżeli ich się nie utrzymuje w jak najtroskliwszej czystości.

Paszenie wilgotne powoduje znaczną rozrzutność w pokarmach, czego liczne doświadczenia z końmi, krowami, opasami, a nawet nierogacizną dowodzą. Dla młodocianego bydła wynika ztąd jeszcze ta osobliwsza niekorzyść, iż ono przez to wypchanych i obwisłych brzuchów nabiera, podczas gdy pierś staje się wązką a płuca ścieśnione. Skutkiem nadmiernego obwodu ciała i nieprawidłowego jego stosunku do grubości kości i mocy muszkułów, wynika fałszywe stanowisko członków i wytwarzają się błędy w kościach.

Sucha pasza, obok której się czysta woda do picia znajduje, zniewala zwierzęta do powolnego jedzenia, do należytego pożucia i zwilżenia pokarmu śliną. Po takiem częściowem trawieniu w gębie, następuje silne i niezakłócone trawienie w żołądku i kiszkach.

Nie dozwalajcie przeto parobkom zwilżania obroków końskich.

Ale przy naglącej robocie, odrzeczecie, wilgotna pasza ma swoje korzyści.

I wtenczas nie; w takim razie należy zadawać więcej materyj silnie odżywiających, a mniej sieczki, znaczna bowiem ilość sieczki dla odżywiania w ogóle, nie ma wielkiego znaczenia i w takich tylko porcyach dodawaną być winna, jakie do należytego przeżucia i prześlinienia są potrzebne.

Przy mniejszym dodatku sieczki, spożyje koń w jednej godzinie łatwo tyle paszy, ile przy znacznych porcyach tejże nie zdoła w 2 i 3 godzinach spożyć.

Pasienie nie powinno nigdy trwać aż do chwili rozpoczęcia roboty, jak się to często zdarza, że parobcy jeszcze wtenczas paszę zadają, gdy już uprząż na konie włożona, tak że zwierzę ze stajni wychodząc, jeszcze żuciem jest zajęte. Spoczynek po odpasieniu jest owym istotnym czasem, w którym pracą zużyte siły się odnawiają, po jedzeniu należy przeto zwierzę pozostawić w spokoju.

Lecz czy ci twój parobek będzie posłusznym, gdy go od tego niedbalstwa będziesz chciał odzwyczaić? Tylko wtenczas, jeżeli sam regularnie sprawy dopatrzysz.

Uwagi nad powyższą rozprawką.

(Przedruk z „Ziemianina“ Nr. 6 z r. b.).

(Ag.) Rozprawka o zwilżaniu obroku nie małej jest doniosłości i może zwróci uwagę niejednego właściciela koni, który dotąd w braku lepszej wiedzy, trzymając się dawnego zwyczaju, czyli „mówiąc za panią matką pacierz“, popełnia błędy przy paszeniu i pomimo dostatecznego obroku, ma liche konie i częste przypadki chorób lub śmierci. Ja sam trzymam się od dawna głównie zasady w rozprawie rzeczonej podanej, a muszę ze wstydem wyznać, że nie tyle z własnego namysłu i przeświadczenia, jak raczej w skutek rady starego handlarza koni skłoniłem się do tego. Otóż nie będąc zadowolonym ze stanu mych koni, żaliłem mu się, na co on, dowiedziawszy się odemnie o moim sposobie paszenia ich, dał mi taką radę: „Paś pan ile możności owsem, do którego przymieszaj tylko tyle sieczki ze zdrowej słomy, żeby go koń musiał żreć wolniej, w miarę tego lepiej oślinić i przeżuć i tak w stanie do strawienia przysposobionym, pokarm do żołądka dostać. Siana zdrowego dawaj pan ile możesz, lub też w braku tegoż czystej słomy, grochowin i t. p. Za napój niechaj służy czysta świeża woda, ile jej koń zapragnie; obroku zaś nie oblewaj pan, bo to zanieczyszcza koryta, ale za to miej pan przysposobiony rozczyn w wodzie z otrąb pszennych i siemienia lnianego lub też prawdziwego makucha siemiennego z małą przymieszką soli i tego, po odpasieniu wieczornem koni, każ pan ponalewać w żłoby. Napój taki jest smaczny i konie go albo wśród nocy, albo z rana wypiją, aż nawet żłoby wyliżą, w skutek czego te nie tylko pozostaną czyste i nigdy nie zatęchną, ale też konie będą miały regularny, wolny stolec i pozbędą się jakichkolwiek w żołądku, czy w kiszkach osadzających

się niezdrowych zaległości. Tym sposobem utrzymywanego konia nie naglij pan z początku do zbytecznego biegu lub wytężenia, a przy ustającej pracy lub biegu nie daj mu się nagle oziębić a nie będziesz miał nigdy ani zołzów, ani nosacizny, ani tylczaka, ani żadnej innej choroby w stajni. Albowiem niechaj mówią weterynarze, co chcą, ja wiem z doświadczenia, że koń nie tylko w skutek bezpośredniego zarażenia się, ale także w skutek wadliwego utrzymywania go i obchodzenia się z nim może nosacizny się nabawić, jak tego dowodem n. p. jest tylczak, który przecież niczem innem nie jest, jak zatajonemi w całem ciele zołzami, a wszakże jest zaraźliwym i śmiertelnym. Podobnie rzecz się ma z nosacizną, która w skutek zepsutych soków, zamiast pozostać w całem ciele i wytryskiwać po całej skórze na zewnątrz, ściąga się do szczęk i głowy i taksamo staje się śmiertelną i zaraźliwą".

Uwagi te trafiły do mego przekonania, zastosowałem się więc do nich, a od tego czasu, choć nie mało minęło lat, mam konie zawsze zdrowe i nie wiem, co to zołzy lub inne choroby. Radzę więc z przekonania wszystkim kolegom trzymać się ściśle przepisów wyrażonych we wspomnianej rozprawce, a ręczę, że nie pożałują tego.

Wszakże zaleca się, mianowicie z początku, pewna ostrożność przy tym sposobie paszenia. Słusznie bowiem artykuł powyż przytoczony opiewa, wymaga obrok, nim się dostanie do żołądka, już pewnego zwilżenia czyli zaślinienia, aby następnie mógł zostać należycie strawionym. Skoro zaś koniowi wygłodzonemu zasypie się suchego obroku do żłobu, to przy za spiesznem tegoż przeżuwaniu, nie zdoła wytworzyć dostatecznej ilości śliny, aby nią samą go zwilżyć, rozmiażdżyć i przysposobić do ostatecznego strawienia, w miarę czego sok żołądkowy nie jest w stanie go strawić, zkąd łatwo powstać mogą kolki, zapalenie i t. p. Mianowicie nie zaleca się paść całkiem suchego obroku, złożonego przeważnie ze śrótu lub otrąb z sieczką, gdyż obrok taki zdaje się więcej wymagać wilgoci, jak jej ślina dostarczyć może, w miarę czego w zbyt surowym stanie dostaje się do żołądka, gdzie się w nieprzystępną sokom tegoż zamienia masę i stać się może niebezpiecznej choroby, a nawet śmierci przyczyną.

Wprawdzie wojskowe konie jadają li tylko goły i suchy owies, nigdy otrąb i t. p., ale i do tego zapewne zwolna je przyzwyczajają, nie dozwalając przy tem żołądka obciążyć. Cała kwestya jest zresztą bardzo dla ogółu ważną, możeby zatem kto kompetentniejszy także głos w niej zabrał?

Zebranie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego w Bochni odbyte w d. 10 Lipca 1884.

Po wstępnem sprawozdaniu z czynności Wydziału, w którem podano do wiadomości, że za otrzymane od Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego na ten cel 100 złr. subwencyi, urządzono w 4 miejscowościach okręgu premiowanie bydła włościańskiego; że okazało się przy tej sposobności, jak włościanie coraz więcej dbać o bydło zaczynają i że praca w tym kierunku nie będzie straconą.

Zastanawiano się nad wezwaniem Wydziału krajowego do oświadczenia, gdzie i jakie nowe stacye pocztowe potrzebaby urządzić w powiecie bocheńskim. Zaproponowano cztery nowe stacye, oraz uchwalono uczynić przedstawienie, aby zarządzone zostały dalsze (na teraz zaniechane) próby zaprowadzenia t. z. poczty wiejskiej.

Wybrano komisyę mającą przedstawić Wydziałowi krajowemu, jakie roboty melioracyjne są dla powiatu niezbędnemi.

Następnie przedstawił Wydział stan stacyj buhai dla gmin, których jest pięć w okręgu i wnosił, aby z otrzymanej na ten cel za pośrednictwem Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego subwencyi utworzone zostały jeszcze 3 lub 4 takie stacye.

Do akcyi ratunkowej przyczynił się Wydział złożoną z funduszów Towarzystwa okręgowego kwotą 15 złr. w. a.

W dłuższym referacie przedstawiono sprawę kredytu melioracyjnego na podstawie wniosku p. Wrotnowskiego, dyrektora Banku krajowego. Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na wywody referenta Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ogłoszone w swoim czasie w „Tygodniku".

Poruszona przez delegowanego Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego kwestya urządzenia w Krakowie targów na bydło tuczne obudziła żywe zajęcie, oraz postanowienie popierania tej ważnej sprawy w porozumieniu z innemi Towarzystwami okręgowemi i Komitetem Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Dopełniono nareszcie wyborów na następujące trzechlecie; wybrano:

Do prezydyum pp. Anastazego Meysnera i Władysława Struszkiewicza.

Do Wydziału pp. Jakubowskiego, Laskę, Włodka, Żelechowskiego i Kazimierza Żeleńskiego.

Z Towarzystwa rybackiego.

(Pr. Dr. M. N.). **W wiecu rybackim w Wiedniu** wezmą udział delegowani z Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec. Z Galicyi będą w nim uczestniczyli jako wysłannicy Towarzystwa rybackiego i obu Towarzystw rolniczych w Krakowie i Lwowie prof. Dr. M. Nowicki z Krakowa, p. Aleks. Gostkowski z Tomic i p. Adolf Gasch z Kaniowa, a spodziewać się jeszcze należy, że

także nasza sejmowa komisya gospodarstwa krajowego wiec obeszle. Wypracowanie referatu o stosunkach rybackich nad granicznemi rzékami oraz wniosków uwzględniających potrzeby rybactwa krajowego poruczono prof. Dr. M. Nowickiemu. Twardy to orzech do zgryzienia, gdyż graniczne stosunki rybackie nie są jeszcze nigdzie opisane, znikąd też o nich dowiedzieć się nie można, a nadto referat prócz Galicyi musi mieć na względzie 6 innych krajów, przez które nasze rzéki dalej płyną, mianowicie: Rumunią, Bukowinę, Rosyę, Węgry, Niemcy i Szląsk, z których to krajów jedne mają ustawy rybackie z sobą niezgodne, zaś inne żadnej jeszcze nie posiadają. Aby się więc z tego zadania według możności wywiązać, musi prof. Dr. M. Nowicki sam objechać wzdłuż granic: Białkę, Wisłę, Dunajec z Popradem, Styr, Zbrucz, Dniestr między Okopami i Zaleszczykami, wreszcie Prut i Czeremosz, przytem poznać złe strony rybołostwa po obcych brzegach tych wód i zasięgnąć zdania miejscowych władz, oraz innych znawców co do środków, jakie ku podniesieniu rybactwa byłyby do życzenia i jakie mają być na kongresie w Wiedniu zalecone, aby kongres je uchwalił i rządom trzech państw ościennych: Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec, do wspólnego i jednolitego wprowadzenia w życie przedłożył, jak to uczynił zeszłoroczny kongres w Dreznie z przyjętemi przezeń wnioskami, które rozmnożenia łososia w dorzeczu Wisły dotyczyły. Odbycie tej podróży ułatwił hr. Artur Potocki ofiarowaniem fuduszu, zaś dyrekcye kolei Karola Ludwika i kolei lwowsko-czerniowieckiej udzieleniem kart wolnej jazdy. Krajowa komenda żandarmeryi poleciła posterunkom żandarmeryj nad wodami granicznemi, aby dochodzenia rybackie prof. Dr. M. Nowickiego skutecznie poparły; także Starostwo w Zaleszczykach oznajmiło, iż je z wszelką gotowością ułatwi. Dzięki im wszystkim za okazaną tem ponownie życzliwość dla sprawy rybackiej!

Postępowy chów karpia przez Tomasza Dubischa zaprowadzony („Tyg. roln.“ Nr 26 — 28) zaczyna nabierać coraz szerszego rozgłosu. Tak rząd pruski dbały o niemieckie rybactwo, zapytał p. A. Gascha z Kaniowa, czyby nie zadzierżawił fiskalnych jezior w Szczecińskim i nie podjął się przy pomocy zasiłku skarbowego chowu karpia; wskutek tego p. Gasch wyjechał nad pomienione jeziora celem uprzedniego rozpatrzenia się na miejscu, czy one nadają się do gospodarstwa karpiowego.

Następnie zarząd dóbr hr. Branickiego w Białejcerkwi powołał p. Burdę z Bielska do objęcia administracyi tamtejszych olbrzymich stawów, albo też wydzierżawienia ich na rzecz swoją. Oby za tym przykładem poszli także właściciele opola stawowego w Galicyi i swe dzikie gospodarstwa rybne zamienili, o ile to możebne, na racyonalne, ku podniesieniu swych dochodów, od których przybytku głowa nikogo nie zaboli.

KORESPONDENCYE.

Z Samborskiego.

Nie gospodaruję 10 lub 15, ale oddaję się rolnictwu już lat 37 (t. j. od r. 1847), nabyłem więc cokolwiek doświadczenia i zmysłu spostrzegawczego. Donoszę więc, że u nas w Samborskim do mnogich dawnych utrapień rolniczych dołączyła się od lat kilku, nieznana dotąd klęska zrządzana przez nowych nabywców gruntów po wsiach. Nieomal każdego roku, bądź przez zakupno, lub przez ożenienie osiadają po wsiach zupełnie obci i nieznani ludzie, charakteru i usposobienia dwuznacznego. Wielu z nich buntuje urząd gminny przeciw obszarowi dworskiemu. Sam ustawicznie tego doświadczam. We wsi, którą zamieszkuję od lat osiemnastu, kiedy dawniej nie miałem żadnych sporów, to obecnie z powodu wyżej wymienionych przybyszów, ciągłe miewam zatargi o granice pól i o szkody polne. Ta hołota, nie wiedzieć zkąd przybyła, wdziera się do cudzej własności, rości sobie najdziksze pretensye i chce rej wodzi nad urzędem gminnym tak dalece, że choćby ten urząd był zgodnym i spokojnym, to oni go burzą i podmawiają przeciw obszarom dworskim. Następstwem tego są naturalnie ustawiczne niepokoje, niemiłe irytacye obustronne i ciągłe skargi do starostwa i sądu.

Lasy w Samborskim ulegają zniszczeniu; do czterech dawniejszych tartaków (traczów) parowych, przybyły dwa nowe, więc niedługo, a uporają się ze wszystkiem drzewem. Cóż będzie potem? Dwóch obcych przemysłowców uzyskało pozwolenie do poszukiwań za węglem kamiennym w powiecie starowiejskim.

Wychodźtwo do Ameryki ze Sambora bynajmniej nie ustaje; krawcy tamtejsi uskarzają się, że ich czeladnicy okazują wiele ochoty do tej wędrówki; niemniej wychodzi za ocean sporo rolników z przedmieścia samborskiego.

Nowa ustawa wodna okazuje się w praktyce mylną i pociąga za sobą złe skutki. Znam kilka wypadków postawienia nowych młynów wodnych w bliskości dawnych i wbrew życzeniu dawnych właścicieli młynów. I cóż się pokazało? Oto, że nowe młyny nie mają dochodów, a swem istnieniem zmniejszają intratę dawnym i tym sposobem młyny tak nowe, jak i dawne złe robią interesa, dzięki nowej ustawie!

Cena bydła w naszej okolicy bardzo spadła, więcej niż o trzecią część, jak płacono przed dwoma latami. Cena mięsa w mieście Samborze także cokolwiek niższa, ale nie w stosunku do ceny bydła. Obecnie 40 cnt. za kilogr., a dawniej płacono 44 cnt.

A. Sozański.

L. 33406.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa.

Odnośnie do okólnika wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa z d. 21 Marca 884 l. 3557 wzywa się PP. właścicieli ogierów, którzy je w myśl powołanego okólnika, zgłosili w wys. c. k. Ministerstwie rolnictwa do zakupna na stadniki rządowe, by ogiery zgłoszone przedstawili komisyi w jednej z pomienionych poniżej miejscowości i terminie, a to:

w Drohowyżu d. 23 Lipca 1884,
w Sanoku d. 26 „ 1884,
w Przemyślu d. 13 Września 1884,
w Tarnowie d. 15 „ 1884,
w Tarnopolu d. 28 „ 1884.

Rzeczona komisya zaprenotuje do zakupna te ogiery, które uznane będą za zdatnych reproduktorów, zaś rzeczywiste zakupno, nastąpi dopiero w miarę ubytku, jaki po wybrakowaniu stadników w rządowym zakładzie stadniczym, okaże się w stanie liczebnym tego zakładu.

Oprócz ogierów zgłoszonych w c. k. Ministerstwie, przedstawione i prenotowane być mogą w roku bież. wyjątkowo i ogiery niezgłoszone; ogiery takie jednak zakupione będą tylko o tyle i w takim razie, o ile potrzebna do zakupna ilość ogierów nie dałaby się pod względem ilości i rasy pokryć z pomiędzy ogierów zgłoszonych.

Prenotacya ta o ile z jednej strony nie ogranicza właściciela ogiera w dowolności rozporządzania ogierem prenotowanym w inny sposób — o tyle z drugiej strony nie wkłada na wys. rząd obowiązku bezwarunkowego onegoż zakupienia.

Lwów d. 15 Czerwca 1884.

P. S. do wiadomości z oznajmieniem, iż właścicieli zgłoszonych do sprzedaży ogierów uwiadomiono bezpośrednio. Z powodu, iż w okolicy Krakowa, zgłoszono tylko jednego ogiera, Kraków tym razem nie mógł być oznaczony na miejsce zborne dla przedstawienia ogierów.

Lwów d. 15 Czerwca 1884.

Rozmaitości.

Burza z gradem szalała straszna 14-go b. m. w Cieszyńskim; szkody wielkie, zboże i siana poniszczone, grunta zalane.

Tarnopolska spółka rolnicza ofiarowała dla dotkniętych powodzią 2 wagony żyta z tegorocznego zbioru. Marszałek krajowy telegraficznie podziękował za ten piękny dar i dobry przykład.

„Czas“ Nr. 162 z r. b.

Najkorzystniejszy sposób zużytkowania odtłuszczonego mleka. Oto kwestya zajmująca bardzo wszystkich gospodarzy, jak zużyć należycie mleko z odśrodkowca (centryfugi). p. Siegert, właściciel dóbr Trenk, zaleca przedewszystkiem sprzedaż detaliczną, jeżeli jednak brak odbiorców, trzeba w inny sposób zaradzić temu. Wyrabianie sera lichy tylko daje zarobek, nie bardzo popłacają i świnie. p. S. utrzymuje z doświadczenia, iż karmienie cieląt dało najlepsze rezultaty; według obliczeń spieniężył on tym sposobem mleko po 5—7 fen. litr. Radzi skupować cielęta i woli płacić po kilka marek drożej za sztukę, byle nabywać zwierzęta lepszej tuszy. Owe wychudzone cielaczki trudno się poprawiają.

Najprzód radzi opatrzyć obórkę, która powinna być suchą, wietrzną, unikać atoli należy przewiewów i dla tego drzwi nie powinny być otwarte razem z oknami. Przeciągi stają się nieraz przyczyną gwałtownego zaziębienia u cieląt i rozlicznych chorób. Cielęta na rzeź powinny być karmione 6, czasami 8 tygodni, a mleko na 18^0 R. dostawać letnie. Z początku nie należy dawać nigdy mleka do sytości, nie więcej jak 1 do 2 litrów jednorazowo; zanim żołądek cielęcia przywyknie do nowej karmy, dolewa się połowa nieodtłuszczonego mleka, później samo odtłuszczone. W ostatnich dwóch lub trzech tygodniach dodaje się do owego mleka odwaru z siemienia lnianego. Często się zdarza w pierwszych 10 dniach rozwolnienie u cieląt. Wtenczas trzeba, poznawszy chorobę po zapachu kwaśnym w obórce, przestać dawanie mleka, a przejść na polewkę z owsianej lub żytniej mąki, w której się dwa jaja rozbija za każdym razem. Okazało się także skutecznem dawanie odwaru z mchu islandzkiego. Zdarza się, iż cielę wzbrania się pić niesmaczną sobie przyprawę, wtedy wlewa się mu ją wolno butelką w gardło. Gdy polepszenie widoczne, dolewa się coraz więcej odtłuszczonego mleka do zupy, aż się znowu zupełnie przejdzie na samo mleko. Drugi raz już się choroba nie powtarza. Bardzo dobry skutek wywiera także magnezya, którą po łyżce 3 razy dziennie daje się w mleku.

Uwaga i punktualność, oto główne warunki pomyślnego rezultatu.

(Z „Hodowcy“ Nr. 25-ty z r. b. ten, z „Ziemianina“).

Podług obliczeń statystycznych, mają Stany zjednoczone Ameryki bydła przeszło 38, Indye 30, Rosya 29 milionów. Koni ma Rosya 20, Ameryka północna $10^1/_2$, Austro-Węgry $3^1/_2$ miliona. Owies ma Australia 80, Rzeczpospolita Argentyńska 68, Rosya 63, Ameryka północna 36 milionów. Świń jest w Ameryce północnej 48 milionów. Kóz mają Indye 20, Afryka 15, Meksyk 6 milionów.

Z liczb tych widzimy, że Ameryka północna posiada najwięcej zwierząt dających mięso t. j. bydła i świń i co do tych zajmuje pierwsze miejsce w świecie, zaś co do liczby koni miejsce drugie, a czwarte

co do owiec. Ameryka robi wszelkie możliwe wysilenia i nie szczędzi nakładów, aby stanąć na pierwszem miejscu co do koni, a liczbę owiec podnieść choćby tylko o jeden stopień, t. j. pragnie zająć miejsce trzecie.

Z „Wien. Allgem. Landw. Ztg.“ Nr. 53 z r. b.

O wytępianiu kretów nie zabijając ich. Często pojawiają się krety w ogrodach lub łąkach, zkąd je gospodarz koniecznie usunąć powinien. Ponieważ kret należy wogóle do bardzo pożytecznych zwierząt, nie powinno się go zatem zabijać, zwłaszcza, jeżeli jest sposób usunięcia bez odbierania życia. Świeżo wyrzuconą kretowinę zrównać z poziomem pola, a w otwór jamy kretowej włożyć płat umaczany w nafcie lub smole kamiennej. Skoro kret nowy kopiec wyrzuci, postępuje się w ten sam sposób. Kret nie znosi silnego zapachu nafty i smoły kamiennej. Jeżeli zatem w kilku otworach zastanie płaty umaczane w powyższych płynach, opuszcza sam pole i przenosi się w inne miejsce.

Z „Gospodarza“ Nr. 25 z r. b.

Czy nietoperz pożyteczny? Nietoperz żywi się mięsem, ale takiem, którego człowiek nie jada, bo mięsem chrabąszczy, motylicami, i wszelkiemi temi owadami, które w nocy w powietrzu latają. Nietoperz nie może chwycić żeru swego inaczej, jak tylko w locie, dla tego tak się kręci i nawraca w powietrzu, goniąc rozmaite latające owady. Szczególnie lubi nietoperz chrząszcze, które w Maju drzewa owocowe objadają i zjada przez jednę noc setki tychże.

Ludzie boją się nietoperza i powiadają, że się we włosy wkręca. Nietoperz wcale do wkręcania się nie ma ochoty, człowieka unika, a widząc dobrze w ciemności, właśnie w nocy widzi człowieka daleko. Za dnia zaś kryje się pod dachem, w dziurach starych murów itp.

Z „Gospodarza“ Nr. 25 z r. b.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Fr. G. w Gen. List pański ostatni pisany pod fałszywym adresem, ta osoba nigdy z Panem nie korespondowała; również pomyłka z Pańskiej strony, nigdy nie pisaliśmy o 5-ciu tylko o 3-ch i to pod przytoczonemi warunkami. Wspaniałomyślna oferta Pańska zbyteczna, bo to się z siebie rozumie, więc żadna łaska!

Treść.

OGŁOSZENIA.

Od Administracyi.

Pierwsze półrocze

TYGODNIKA ROLNICZEGO

jest do nabycia za cenę 2 złr. w Administracyi, ul. Karmelicka Nr. 42.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.